

zaPAU

Kilka fragmentów wspomnień prof. Stanisława Grodzkiego,
Klio, córka Mnemosyne, kelnerka z „Kopciuszka”. Kraków 1968–1982.
Oficyna Wydawniczo-Drukarska Secesja, Kraków 2014.

Zapisy pamięci – wybór anegdot

[...] „Przybył natomiast [na galę jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Teatrze im. J. Słowackiego] Józef Cyrankiewicz. I jego oczekiwała zasadzka, przygotowana przez panią Pomykało, reporterkę i fotografa. Kiedy wchodzi się z westybulu teatru na galerię, z której wiodą wejścia do łóż, przejść trzeba pod łukowatymi sklepieniami, podpartymi przez piękne torsy kariatyd. Pani Pomykałowa, wiedząc z góry, którądy przejdzie Cyrankiewicz, zaczęła się na niego z aparatem fotograficznym (kamery jeszcze nie miała), wdrapawszy się na parę szczebli specjalnie w odpowiednie miejsce dostawionej drabinki strażackiej. W ten sposób uzyskała kapitalny efekt: z dołu wchodził Cyrankiewicz, uśmiechnięty, z błyszczącą łysiną. Nad tą jego łysiną zwięzły się nagie piersi kariatyd, a piersi te, jako znajdujące się bliżej obiektywu, wyszły imponująco duże. Podobno Cyrankiewicz zdjęcie to wykupił – wraz z negatywem – za pokaźną sumę. (ss. 114–115).

[...] Wróć jednak jeszcze do dobrego nastroju jubileuszu, który chętnie wspominam, gdyż nie tylko na mnie zrobił on duże wrażenie. Uroczystości jubileuszowe kończyła wielka sesja naukowa na Wawelu. Niezłe referaty, zaskakująco dobra, jak na socjalistycznego aparatczyka, wypowiedź Cyrankiewicza, zapowiadająca poważne inwestycje w rozwój nauki polskiej, przyjmowana przez słuchaczy w nadziei, że tak istotnie będzie. Po sesji serwowano czarną kawę w komnatkach wawelskich. Profesor Celina Bobińska, prezentując wszem wobec, że jest z premierem na „ty”, zawołała: – Józiu, twoja wypowiedź była lepsza od wszystkich referatów. Po co ty się tak marnujesz w tym rządzie? – Jak to po co? – odparł Cyrankiewicz – dla żłobu, Celinko, dla żłobu... (ss. 116–117).

Dalej o ludziach z tamtych lat. Marian Sokołowski, w 1939 roku oficer kawalerii, potem jeniec Oflagu II C w Woldenbergu, po wojnie asystent przy Katedrze Prawa Rzymskiego, był chyba jedynym wśród nas historykiem prawa, biegle, ze staropetersburskim akcentem, władający językiem rosyjskim. Nie trzeba dodawać, że w stalinowskim okresie miało to niebłahe znaczenie. Rosjan jednak – rzecz jasna, jako repatriantów ze wschodu, nie lubił. Kiedy raz jednego po wykładzie jakiegoś gościa, profesora z Moskwy, Sokołowski zabrał głos w dyskusji, w znakomitej „przedrewolucyjnej”

ruszczyźnie, ów marksistowski „ustawiacz” zapytał go przymilnie, przy jakiej to okazji wyuczył się tak doskonale języka.

– Miałem dwie kochanki, córki białych admirałów floty czarnomorskiej – odparł (po rosyjsku) Marian. (s. 123).

Kiedyś przyszedł do mnie i usiadł po drugiej stronie biurka mistrz Adam Vetulani. – Coś to miałem do pana, panie Stanisławie – aha: muszę wyjść do dziekanatu. Gdyby w tym czasie pojawił się profesor Ulanowski, to niech go pan poprosi, żeby na mnie chwilę zaczekał!

Ostupałem zrazu, ale uzmysłowiłem sobie, że idzie o profesora Bogusława Leśniadorskiego, który właśnie na ten dzień zapowiedział swój przyjazd z Warszawy – zaś mistrzowi Adamowi pomyliły się nazwiska. Odparłem jednak: – Panie dziekanie, to niemożliwe. Ja go nie znam, bo Ulanowski umarł już dziesięć lat przed moim urodzeniem!

Vetulani, który tymczasem zorientował się w swojej pomyłce, podjął rękawicę- Jakżeż to może pan nie poznać Ulanowskiego, skoro codziennie patrzy pan na jego portret, wiszący nad tym biurkiem? – No tak, ale od tego czasu do chwili dzisiejszej, to on musiał się bardzo zmienić. (ss. 173–174).

Niech za nasze kawiarniane wspomnienie o [Konstantym] Grzybowskim posłuży ta rozmowa – daję słowo, że w pełni autentyczna. Rzecz szła o Chruszczowa, i to nie jako męża stanu, ale jako głowę państwa. Krytkowano go, że nie nadaje się do pełnienia obowiązków reprezentacyjnych, że jest śmieszny i nie tylko wówczas, gdy popije, obyczajem ma nieszczególny. Na to Konstanty Grzybowski w obronie Chruszczowa: – Moi panowie, pamiętajcie, że kto poznał smak kobiet i koniaku, ten znajdzie w życiu inne przyjemności, niż mordowanie ludzi. (ss. 182–183).

Innym razem przedyskutowano w „Kopciuszku” sprawę reorganizacji katedr uniwersyteckich u powołania do życia instytutów. [...] Marian Zgórnjak głosował za utworzeniem Instytutu Astrologii, w ramach którego działałby Zakład Prognoz Ekonomicznych i Społecznych, Pracownia Kabbalistyki, Wytwórnica cudów. Instytut Astrologii uzasadniłby swoje istnienie, a poprzez „udzielanie usług dla ludności”, przerosłby liczące się dochody. (s. 208).

STANISŁAW GRODZIKI

*** PAUza idzie na wakacje ***

„PAUza Akademicka” 260 jest ostatnim numerem przed wakacjami 2014

Następny numer „PAUzy Akademickiej” ukaże się we wrześniu 2014

Życzymy Czytelnikom miłego i dobrego lata

Redakcja

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.